

Magdalena Kapuścińska

Rad, zem Polon, czyli... Skłodowska-Curie, polska spiritus mundi, a nawet movens...

Jak Boga kocham nie potrafię pojąć, o co ta cała prowokacyjna zadyma z rokiem Leśmiana. Przecież był bardzo dobrym poetą, jego tekstów uczą się adepci w szkołach aktorskich. Ale czy to jest powód, by wynosić go ponad innych poetów tym bardziej, że byli wybitniejsi? Dla mnie nie ma znaczenia, dlaczego właśnie on, a dlaczego właściwie nie. Wiem jedno! Gdyby żyła Maria Skłodowska 7 listopada 2017 roku skończyłaby okrągłe 150 lat i dla mnie jest zdecydowaną faworytką do uświetnienia pamięci o niej w 2017 roku.

Tak, wiem. Pamiętam, że rok 2011 był **rokiem Marii Skłodowskiej-Curie** w Polsce. Ba! Nawet **Międzynarodowy Rok Chemii**. Dziś, w czasach „Misiewiczów, Macierewiczów i Maliniaków” raczej nie miałyby szans, bo dla nich byłaby tylko Żydówka, ateistka, heretyczka i rozwiązała wiedźmą. Zaprzyjaźniony z nią Einstein zawsze podkreślał, że „tyle erotyzmu nie widział w oczach żadnej kobiety”.

A przecież Maria Skłodowska to genialny fizyk o bardzo ścisłym umyśle. Fakt, w wolnym czasie interesowała się spirytyzmem, badając zjawiska paranormalne. Przełamywała wszelkie bariery, pokonywała wszelkie blokady i kłody. Uwielbiana na świecie – i choć Polka – tutaj, w kraju – wciąż nie jest do końca doceniona.

Dzielnie walczyła z przeciwnościami losu i z własnymi słabościami. To właśnie ona przyczyniła się do zainicjowania badań nad leczeniem raka za pomocą promieniotwórczości, tym samym stając się prekursorką radiochemii. Mało, kto wie, że nasza wcale nie-sierotka podczas I wojny światowej robiła skarpety na drutach żołnierzom.

Dla mnie to wzór uporów, niezależności, intelektu i walki o równouprawnienie. Niestety, jeśli w sprawy kultury i czerpania wzorców miesza się politykę, to jestem pełna obaw, czy wysuwać kandydaturę naszej wielkiej Polki, (która pokazała naszą wielkość przed całym światem). Przecież zaraz ktoś wyciągnie argumenty, że „żyła” z Francuzem, a przecież te nieszczęsne Caracale itp. W dodatku nie miała ślubu kościelnego z Piotrem Curie, a dziś katolicy w białych rękawiczkach uśmiercają demokrację rękoma ojca dyrektora. Na domiar jej nieszczęsnego życiorysu, z powodu badań prowadzonych nad radem, zmarło jej nowonarodzone dziecko. Musiała to być dla niej ogromna trauma i krzywdą psychiczną. Nie poddała się jednak wyrzutom sumienia, ani niepochlebnym opiniom najbliższego środowiska.

Przez około dwadzieścia swoich najmłodszych lat mieszkałam na ulicy Skłodowskiej i byłam z tego faktu bardzo dumna, gdy odkryłam, kim była. Dwukrotna Noblistka, francuska naukowiec polskiego pochodzenia. Kobieta z temperamentem, która swoją chemią działała nie tylko na mężczyzn. Była zdeterminowana w dostaniu się na studia. W Polsce, w czasach, kiedy żyła było to niemożliwe, kobiety niewiele mogły, a i w Francji zdarzało się bardzo rzadko, by przyjęto kobietę na studia, a nawet jeśli, to ciężko było jej się przedostać do samego jądra środowiska kipiących szowinizmem mężczyzn. Skłodowska wiele musiała znieść. Na szczęście ciężką pracą udało jej się nie tylko zaistnieć w środowisku, ale i dokonać przełomowego odkrycia. Lata pracy nad promieniowaniem przeplącała ciężką chorobą i życiem. Na szczęście dla Polski zostawiła po sobie znak polskiej jakości, mądrości i wytrwałości, odcisnięty na rozwoju medycyny i badań nad radioaktywnością.

Uboństwam tę kobietę, która była pierwsza niemalże we wszystkim. Np. prawo jazdy, które było jej niezbędne do prowadzenia samochodu Renault z aparatem RTG, by jeździć na pola bitew i wykonywać zdjęcia żołnierzom w czasie I wojny światowej. Pierwsza kobieta, która otrzymała nagrodę Nobla i powtórzyła ten sukces. Realizowała się z determinacją, mając troje dzieci. To właśnie jej otwarty umysł i niesamowita siła woli doprowadziły ją do takich sukcesów. Pierwszy profesor w spódnicy, pierwsza kobieta pochowana w Panteonie. Jej starsza córka, Irene, również podzielała zainteresowania matki, co zaowocowało także nagrodą Nobla. Natomiast druga córka – Eve była humanistką w pełnym słowa tego znaczeniu, udzielając się w akcjach UNICEF-u i która napisała biografię swojej matki pt. „Madame Curie”.

Skłodowska wychowana w duchu patriotycznym w czasach zaboru rosyjskiego od najmłodszych lat przeciwstawiała się zniewoleniu. Kiedy jej rówieśniczki uczęszczały do gimnazjum po to, by zostać guwernantkami, Maria marzyła o wielkim świecie nauki. Uważała, że nie ma nic piękniejszego w świecie jak nauka i wiedza. Miłość tą prawdopodobnie zaszczepił jej ojciec, który w chłopięcym gimnazjum uczył fizyki i matematyki, a jego domowy gabinet przyciągał niczym magnes młodą Marysię kolekcją minerałów i najróżniejszych przyrządów pomiarowych.

Siostry Skłodowskie (Maria i Broni-

sława), gdy tylko odkryły, że na francuskiej Sorbonie zaczęły się pojawiać kobiety umówiły się, że i one tam się wybiorą, działając bardzo rozważnie i przewidując wiele problemów. Najpierw wyjechała Bronka – jej starsza siostra, by studiować medycynę. A co robi wtedy Maria? Przyjęła pracę guwernantki w Szczukach pod Warszawą ucząc dzieci zarządców posiadłości. Jakby tego było mało za zgodą swojego pracodawcy uczyła wiejskie dzieci czytania, pisanie i liczenia, co było niebezpiecznym hobby w tamtych ciężkich czasach dla Polski. Czyż jej niezwykła postawa pozytywistyczną nie zasługuje na to, by uczynić ją królową 2017 roku?

Myślę, że dzisiejsze kopertówki (damskie torebki) powstały na wzór podręcznika do fizyki, który Skłodowska zabierała ze sobą prawie wszędzie. Także mogła zostać podobnie jak Coco Chanel rewolucjonistką światowej mody.

Przyszedł czas, że wyposażona w umiejętności dokonania analizy chemicznej udała się do Paryża, zamieszkała z siostrą i szwagrem, dostała się na Sorbonę na wydział fizyki i chemii, udało jej się wydzielić rad dzięki wiedzy zaczerpniętej w Polsce. Wiem, wiem i Piotr Curie miał swój udział, ale przecież to nie jemu poświęciłam ten szkic. Z drugiej strony być mężem inteligentnej kobiety to ciężkie wyzwanie dla każdego mężczyzny. Na szczęście była między nimi chemia, wiązania cząsteczkowe...

Polka – Maria ze Skłodowskich wspięła się na szczyty nauki na obcej ziemi. Była jedną z największych polskich emancypantek, która utworowała drogę do sukcesu wielu naukowcom w sukienkach. Czy to oznacza, że łatwiej zrewolucjonizować świat, niż własną ojczyznę?

Jako jedynej wizerunek widniał na polskim banknocie o nominale 2000 zł w czasach PRL-u. Jeden z moich znajomych studiujących na prestiżowej angielskiej uczelni (Cambridge) twierdził, że tam o Marii uczą bardzo dużo. Niestety także uczą, że w dobrym tonie używanie jest tylko nazwiska Curie po mężu i któremu to większość sukcesu przypisują... Czy nie powinien ktoś zbadać tego patologicznego spojrzenia na zasługi i odkrycia wielkich Polaków dla świata? Mijają wieki, a Polska wciąż jest spychana na margines. Maria Skłodowska-Curie to prawdziwy spiritus mundi!

Nikt dotychczas nie zdołał stracić jej z panteonu zasług dla Polski, dla świata, dla nauki, inspiracji dla mnie...